



# NASZA RODZINA



MIESIĘCZNIK PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 48 Maj 2016



**„Maryja jest Lekarką od  
wszelkich serca boleści”**

**św. Jan Damasceński**

## Wycieczka do Krakowa



## *Żegnajmy naszych zmarłych bez pośpiechu*

*Dzięki wybudowaniu kaplicy przedpogrzebowej obok kościoła możemy bardziej godnie żegnać naszych zmarłych – bez pośpiechu i konieczności podporządkowywania się rytmowi pracy firm pogrzebowych. Ponieważ rodzina otrzymuje klucz do kaplicy, łatwiej zorganizować czuwanie przy trumnie i modlitwę z udziałem krewnych, znajomych, parafian. Nie ma też problemu, aby Msza św. pogrzebowa została odprawiona w kościele, a nie w kaplicy cmentarnej, w której mieści się zaledwie garstka osób.*

Przykościelna kaplica powstała wspólnym wysiłkiem całej parafii. Budowa trwała dwa lata; poświęcenie odbyło się w kwietniu 2015 roku. Obiekt wyposażony jest w chłodnię, w której mogą być przechowywane dwie trumny. Wnętrze nawiązuje wystrojem do kościoła parafialnego; jest ołtarz, katafalk i ławki dla 80-100 osób.



Wcześniej mieszkańcy Posady korzystali najczęściej z domu przedpogrzebowego na Cmentarzu Centralnym. W dniu pogrzebu

trumnę przewożono od razu na cmentarz przy ulicy Lipińskiego, gdyż tak jest łatwiej i szybciej z punktu widzenia firm organizujących pochówki. Trudniej natomiast było zorganizować czuwanie modlitewne przy zmarłym, gdyż wszyscy zainteresowani musieli dojechać na ulicę Rymanowską. Było to szczególnie uciążliwe dla osób starszych i niemających samochodu. Rodzina ponosiła również dodatkową opłatę (100 zł) za wystawienie trumny w godzinach popołudniowych.

Obecnie wszystkie te problemy rozwiązuje kaplica wybudowana tuż przy naszym kościele, blisko osiedla. Posiada niezbędną infrastrukturę, łącznie z chłodnią. Rodzina otrzymuje klucz, którym dysponuje do dnia pogrzebu. Opłaty za przechowywanie ciała są niższe niż w domu przedpogrzebowym przy Rymanowskiej, gdzie za dobę płaci się 120 zł. W kaplicy, bez względu na liczbę dni, parafianie uiszczają tylko 100 zł (a osoby spoza parafii 200 zł), jeśli nawet trumna przechowywana jest dłużej, bo np. czeka się na przyjazd rodziny z zagranicy. Wspomniana ofiara jest przeznaczona na świece, sprzątanie, światło, ogrzewanie.

Przy zmarłym można czuwać bez ograniczeń czasowych. Po Mszy św. wieczornej rodzina, znajomi, przyjaciele i wszyscy chętni gromadzą się na różańcu. Jak podkreśla proboszcz, czuwanie modlitewne jest bardzo ważne. – To nasz największy dar dla zmarłych, którzy sami dla siebie już nic nie są w stanie uczynić – mówi kapłan.

*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa! Wtedy odszedł od Niej anioł*

*Lk1,38*



niż skromne. Obiekt jest miniaturowy, mieści się w nim około 12 osób. W razie upału, deszczu, śniegu czy wiatru większość uczestników pogrzebu musi stać na zewnątrz. Bardzo słabe jest też nagłośnienie.

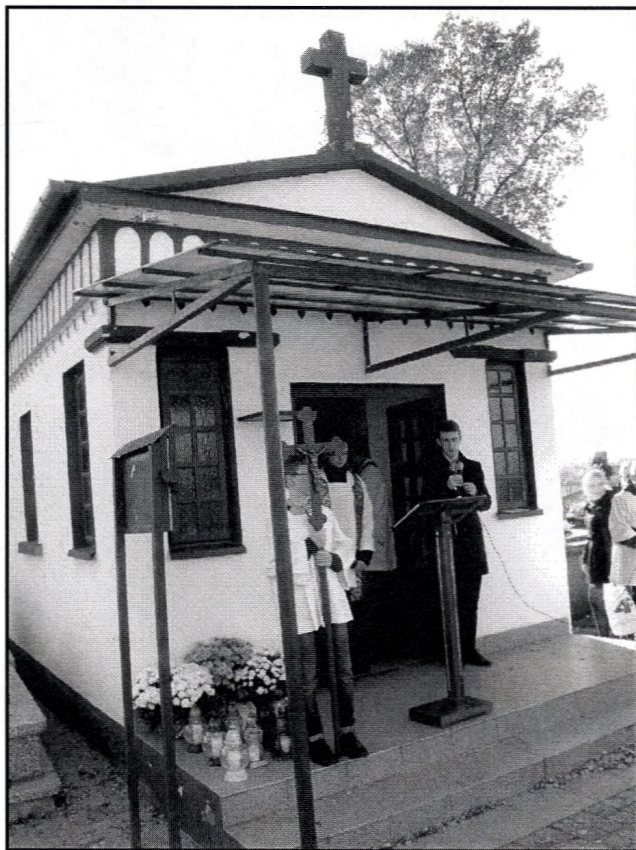
– Jako kapłani jesteśmy całym sercem za tym, aby Msze św. pogrzebowe odprawiać w naszej świątyni parafialnej. Jeśli ktoś regularnie chodził do kościoła, przyjmował sakramenty, powinien być odprowadzany na cmentarz właśnie stąd – uważa proboszcz. Jest wiele osób, szczególnie starszych, które uczestniczą we mszy świętej bardzo często, nie tylko w niedzielę, ale również w dni powszednie; mają swoje ulubione miejsca, ławki. Często właśnie tutaj brały ślub, chrzcili dzieci, zamawiały intencje mszalne.

W kościele przechowywany jest Najświętszy Sakrament, w związku z czym nie ma problemu z komunią. Problem taki pojawia się, jeśli msza święta odprawiana jest na cmentarzu – trzeba dzielić konsekrowane hostie, jeśli osób przystępujących do komunii świętej jest więcej niż deklaro wało na początku Eucharystii.

Przejsie z kaplicy do kościoła można potraktować jako pierwszą stację pogrzebu, która niegdyś odbywała się w domach, a która ma swój specjalny rytuał pogrzebowy i modlitwy.

– Pogrzeb w kościele ma inny wymiar, bo przecież jest to Dom Boży – podkreśla ks. Piotr. Fakt, ceremonia trwa wówczas dłużej, ale czy dzień pogrzebu ma być dniem pośpiechu i szybkiego „załatwiania spraw”? Żyjemy w czasach, w których nawet śmierć traci swój sakralny wymiar. Trzeba to zmienić, bo inaczej kompletnie się pogubimy.

Jolanta Ziobro



Jeśli w rodzinie nie ma osoby, która mogłaby poprowadzić modlitwę (rózaniec, koronkę) można poprosić o pomoc w kancelarii podczas załatwiania formalności pogrzebowych. – W parafii mamy wiele grup modlitewnych i na pewno znajdzie się ktoś, kto poprowadzi modlitwę w imieniu najbliższych – zapewnia ks. Buk. „Umarłych pogrzebać” to przecież jeden z czynków miłosierdzia wobec ciała, o których mówi Katechizm Kościoła Katolickiego.

Bardzo ważne jest to, że Msza św. pogrzebowa może być odprawiona w kościele parafialnym. Wiadomo, że w kaplicy cmentarnej przy ulicy Lipińskiego warunki są mniej

*Maryja sama szuka takich, którzy by do Niej pobożnie i z uszanowaniem przystępowali: tych bowiem mituje, tych karmi i zasila, tych za dzieci przyjmuje.*

*św. Bonawentura*

# Stanisław – Święty zamordowany przez króla



Św. Stanisław urodził się w Szczepanowie k. Bochni ok. 1030 roku. Niestety niewiele wiadomo o jego młodzieńczym życiu. Nauki pobierał w szkole katedralnej w Krakowie, później udał się na studia za granicę, prawdopodobnie do Paryża lub studiował w słynnej szkole katedralnej w Leodium w Belgii. Świecenia kapłańskie otrzymał ok. roku 1060 i został kanonikiem krakowskim, na to stanowisko mianował go Biskup Lambert II Suła, a następnie powierzył mu swoje następstwo. Lambert umiera w 1070 roku, a dwa lata później Stanisław zajmuje jego miejsce i zostaje biskupem krakowskim za zgodą króla Bolesława Śmiałego. Jako Biskup dał się poznać jako osoba bezkompromisowa, surowa, a zarazem gorliwa. Dbał o sieroty i o wdowy, był zagorzałym wrogiem pogańskich nocnych uczt wraz z towarzyszącymi im śpiewami. Św. Stanisław popierał reformy, jakie przeprowadzał papież Grzegorz VII. On sam wystawił mały kościółek pw. Św. Marii Magdaleny w swojej rodzinnej wiosce. Dla biskupstwa krakowskiego nabył wieś Piotrawin na prawym brzegu Wisły. Dzięki poparciu Bolesława Śmiałego udało się wskrziesić metropolię gnieźnieńską co umożliwiło pozbawienie metropolii magdeburgskiej roszczeń do władzy nad diecezjami polskimi. Św. Stanisław zakładał kolejne parafie, przy czym starał się o nowe fundacje kościelne. Starał się również odnawiać struktury kościelne po okresie wewnętrznej wojny, jak i najazdu Czechów. Dzięki działalności Stanisława Kościół polski został zdecydowanie odnowiony, jak i umocniła się jego pozycja.

Św. Stanisław starał się dalej rozwijać Kościół, jednak nie podobała mu się postawa króla Bolesława Śmiałego. Dlatego też, narastał konflikt pomiędzy nimi. Biskup ciągle napominał króla, że sieje publiczne zgorszenie oraz niewłaściwie postępuje wobec swoich poddanych.

Wszelkie przejawy buntu przeciwko królowi, były traktowane jako akt nieposłuszeństwa, wszakże to właśnie sam król mianował Stanisława na biskupa. Prawdopodobną przyczyną zaognienia konfliktu była rzucona klątwa na króla przez

Stanisława. Miało do tego dojść po powrocie Bolesława do kraju z wyprawy kijowskiej wraz ze swoim wojskiem. Podczas nieobecności króla i wojska, część żon zdradziła swoich mężów, a niektórzy ze sług zbuntowali się i zajęli posiadłości rycerskie. Gdy dowiedzieli się o tym, powrócili do kraju bez zgody króla, pobili buntowników i srodze ukarali niewierne żony. Król mścił się na swoich żołnierzach i na ich żonach. Po rzuceniu klątwy na Bolesława, ten nakazał swoim trzem dworzanom zabić Stanisława. Miało to miejsce w 8 maja 1079 roku. Doszło do tego podczas kiedy biskup odprawiał Mszę Świętą w kościele pw. św. Michała na Skałce, jednak ci bali się pojmać Stanisława i prawdopodobnie sam król zabił nieposłusznego biskupa, a jego ciało zostało poćwiartowane. Przez ten czyn król stracił swój tron i musiał opuścić Polskę. Zgodnie z legendą poćwiartowane ciało w cudowny sposób się zrosło, co podczas rozbitcia dzielnicowego miało zwiastować zjednoczenie się Polski, a ciała strzegły orły. W 1088 roku przeniesiono ciało męczennika do katedry na Wawelu. Wstępne kroki w sprawie kanonizacji Św. Stanisława podjął papież św. Grzegorz VII, jednak przez niebywale trudną sytuację papieża oraz rozbitcie dzielnicowe Polski nie udało się doprowadzić jej do końca. W 1229 roku ponownie kanonizacją zajął się biskup Iwo Odrowąż, a następnie starania te kontynuował biskup biskup Jan Prandota. W roku 1250 papież Innocenty IV wyznaczył specjalną komisję do przeprowadzenia procesu. Kanonizacja miała miejsce 17 września 1253 roku w kościele pw. św. Franciszka w Asyżu. Św. Stanisław był pierwszym Polakiem ogłoszonym świętym w Asyżu. Polscy dostojnicy kościelni otrzymali od papieża Innocentego IV bullę kanonizacyjną. Rok później biskup Prandota wyznaczył uroczystość podniesienia relikwii i ogłoszenie jego kanonizacji w Polsce. 8 maja 1254 roku odbywał się owa uroczystość.

Św. Stanisław obok Świętego Wojciecha jest patronem Polski, a jego kult jest równie mocny. Jest także patronem archidiecezji: krakowskiej, poznańskiej, warszawskiej, gdańskiej, gnieźnieńskiej. Papież Jan Paweł II nazwał go „patronem chrześcijańskiego ładu moralnego”. Do XVII wieku przez małe okienko kaplicy pokazywano wiernym relikwie ręki. Król Zygmunt I Stary ufundował w 1512 roku srebrny ołtarz ze scenami męczeństwa. Baldachimowy ołtarz Św. Stanisława nazywany jest "Ołtarzem Ojczyzny". Grób Św. Stanisława był celem pielgrzymek, gdzie proszono i dziękowano za otrzymane łaski. Po kanonizacji kult, który rozwijał się w Krakowie, rozszerzył się na całą Polskę, a także na Czechy i Węgry.

Dominika Czerwińska

*Błogostawiona jesteś między niewiastami i błogostawiony jest owoc Twojego łona*

*Łk 1,42*

# Świadek Bożego Miłosierdzia

„Powiedz duszom, aby nie stawiały tamy mojemu miłosierdziu we własnym sercu, które tak bardzo pragnie w nich działać. Pracuje moje miłosierdzie we wszystkich sercach, które mu otwierają swoje drzwi; jak grzesznik, tak i sprawiedliwy potrzebuje mojego miłosierdzia. Nawrócenie i wytrwanie jest łaską mojego miłosierdzia”. (Z Dzienniczka Św. S. Faustyny)

Głębokie doświadczenie Jezusa Miłosiernego - Przemysła Babiara, dziennikarza i komentatora sportowego.

Żyjemy w czasie wielkiego zapotrzebowania na świętych. Święty Jan Paweł II znakomicie to czuł. Współczesność domaga się tych przykładów ludzi bezkompromisowych, którzy dali świadectwo własnym życiem, a nie jakimś expose czy książką... W swojej historii Kościół ma cztery kobiety, które stały się Doktorami Kościoła: św. Teresę z Avila, św. Katarzynę ze Sieny, św. Teresę od Dzieciątka Jezus i św. Hildegardę z Bingen. Myślę, że piątą kobietą Doktorem Kościoła będzie św. S. Faustyna Kowalska. Wprawdzie nie przeczytałem całego „Dzienniczka”, zaledwie kilkadziesiąt stron, przesłuchałem też duże fragmenty czytane przez Halinę Łabonarską, ale kiedy wchodzi się w tę lekturę, nie ma żadnych wątpliwości, że mamy do czynienia z czymś autentycznym, z wielowarstwowym opisem tak głęboko zanurzającym się w relacji między Bogiem a człowiekiem, że to jest właśnie to bycie na poziomie Doktora. Jest w tym objawieniu coś niesłychanie optymistycznego, ponieważ kolejny raz potwierdza się (a my chyba na ten temat potrzebujemy nieustannego utwierdzenia), że Pan Bóg do nas mówi przez ludzi, którzy na pierwszy rzut oka w hierarchiach tego świata byłiby albo niezauważeni, albo pominięci. Św. Faustyna pochodziła z rodziny ubogiej, w zakonnej hierarchii była nisko, nie miała wykształcenia, żadnych podstaw filozofii, teologii itd. Wszystko, co pisze, wynika z głębokiego doświadczenia, z życia. Ta jej niezwykła relacja z Panem Jezusem... Jeśli my byśmy mieli choć jedno takie doświadczenie, chodzilibyśmy z pewnością 10 cm nad ziemią. A ona stacza nieustanną walkę pomiędzy tym, co ma w sercu, a tym co ją otacza – cały czas jest sprawdzana przez swoich przełożonych, sama siebie sprawdza, nawet Pana Jezusa sprawdza, czy nie jest tylko jej przywidzeniem.

## **Bóg działa poprzez ludzi**

Przypominam sobie historię sprzed lat czterdziestu, kiedy byłem małym chłopcem. Babcia kupiła gdzieś makatkę z wyhaftowanym Panem Jezusem i napisem Jezu Ufam Tobie!. To było grubo przed akceptowaniem przez Kościół Bożego Miłosierdzia jako szczególnej cechy. Spytała wtedy moje-

go tatę (oboje byli głęboko wierzący), czy dobrze jest powieścić to na ścianie. Myślała, że może ta makatka jest za prosta... ale z drugiej strony hasło Jezus ufam Tobie! Jest tak klarowną deklaracją, że żaden człowiek wierzący nie może być wobec niej obojętny. Ostatecznie ta makatka zawisła. Dziś patrzę na tę sytuację w innym kontekście: właśnie tak musiało wyglądać to przedzieranie się postania św. Faustyny do wielu domów, serc, umysłów. Właśnie tak Pan Bóg działał przez ludzi, przez bł. ks. Michała Sopoćko, jej przełożonych... Przez tę całą sztafetę, przez ten labirynt przedostają się tylko rzeczy przefiltrowane i autentyczne.

## **Ojciec w stanie gotowości**

Z Koronką do Bożego Miłosierdzia zetknąłem się dosyć późno, nie więcej niż 10 lat temu. Zaskakujące było dla mnie to, że odmawia się ją też na różańcu, że liczba, ten rytm jest taki sam. Myślałem: miłość, miłosierdzie – to są synonimy, a o miłości jako głównym przykazaniu wiemy od samego Pana Jezusa, więc cóż to za odkrycie? Bardzo powoli docierała do mnie myśl, że ja, że każdy człowiek potrzebuje takiego poczucia, że w każdej chwili z każdej sytuacji życiowej, nawet największego błędu można wrócić. Jeśli byśmy porównywali Boże Miłosierdzie do przypowieści o marnotrawnym synu, gdzie ojciec wychodzi przed dom, aby powitać syna, to w przesłaniu św. Faustyny Ojciec nie tylko wyszedł przed dom w pół drogi, ale stoi tuż przy tym człowieku, który być może za chwilę spróbuje wstać. Czyli Pan Bóg widzi, że współczesny człowiek jest nie tyle słaby, że trzeba mu dać bardzo daleko idącą szansę. Wiadomo, że wola człowieka jest do tego konieczna, ale na każde najmniejsze jej drgnienie Pan Bóg od razu jest w gotowości. Widocznie we współczesnym świecie w którym jesteśmy atakowani gigantyczną liczbą informacji, fałszywych idei, złych tropów – to miłosierdzie jest nam dane jak ostatnie koło ratunkowe czy drzwi otwarte. Podobnie jest z rytmem odmawiania Koronki, jej językiem, który wyzwala dzisiejszego spieszącego się człowieka ze zgiełku rzeczywistości. Odmawiając ją, napełniamy się czymś, co przebija w nas skorupę potoczności, obojętności. To rodzaj takiej modlitwy ustawicznej, która otwiera nas na zupełnie inną perspektywę..... To dowód na to, że Kościół nie jest instytucją sprzed 2000 lat, ale żywy, autentyczny. Odmawianie jej pozwala wyrwać się i przenieść w ramiona miłosiernego Ojca przez co zyskuje się niesłychane umocnienie wewnętrzne, które przychodzi do nas przez tak prostą i krótką modlitwę.

c.d.n.

Halina Martowicz

*Oto Matka twoja*

J 19,27

## Moje Najlepsze Drzewo

Wspomnienia z dzieciństwa są różne, ale jednym z najwyraźniejszych jest olbrzymi włoski orzech, na który wspinaliśmy się z kuzynami. Gałęzie miał tak ukształtowane, że dało się na nim wyróżnić co najmniej trzy piętra, dzięki czemu nadawał się na bazę, w której mogło urzędować kilkoro dzieciaków naraz. Były tam niezależne siedziska i pulpity, stanowiska obserwacyjne i ukryte schodki. Ileż godzin szczęśliwego dzieciństwa zawdzięczam tej wspaniałej roślinie, której niestety nie ma już dziś na świecie.

Poza drzewem było na wsi wiele innych obiektów, które pamiętam nadal: piecyki wykopywane w skarpie, z prawdziwą blachą i kominkiem, stawki budowane na strumieniu, w których mieszkaly małe żabki, szalasy ze słomy ukryte w gęszczu pokrzyw, o których nie wiedzieli dorośli. A że nie była jeszcze w modzie borelioza, nikt nie zabraniał nam bawić się wśród zielska.

Aż przyszedł czas na opuszczenie rodzinnego gniazda i założenie własnego. Przez dłuższy czas mieszkaliśmy w bloku, tam pierwszą część dzieciństwa spędzały nasze starsze dzieci. Znajomych miały mnóstwo, ale własne terytorium kończyło się za progiem mieszkania. Kiedy kilkanaście lat temu przeprowadzaliśmy się z bloku do własnego domu, była połowa grudnia. Dzieci ulepiły przed oknem bałwana. Gdy na drugi dzień wyrzały na zewnątrz, stał tam nadal, nikt nie rozdeptał go w odruchu bezinteresownej złości. I to zdarzenie, bardziej niż inne, przekonało je, że teraz są u siebie. My rodzice, też to poczuliliśmy, szczególnie gdy przyszła wiosna i wokół domu zaczął się unosić ten jedyny w swoim rodzaju zapach ziemi, z której wkrótce wyrosnie nowe życie. A dzieci wraz z wiosną mogły powiesić na jabłoni własny hamak albo huśtawkę na linie.



*Panno Przenajświętsza! Któżby w Tobie nie pokładał ufności, gdy Ty ratujesz zrozpaczonych nawet?*

*św. Bernard*

Dziś starsze dzieci stały się już samodzielne, ale najmłodszy wciąż korzysta z dobrodziejstw własnego ogrodu. Omszała i pokręcona śliwka, o której mówi „moje najlepsze drzewo”, nie rodzi przydatnego owocu. Jednak przynosi owoc obfity, choć niewidoczny, w umyśle i wyobraźni chłopca. Można bawić się na niej w bohaterów powieści „Dzieci Kapitana Granta”, osaczonych na drzewie przez powódź argentyńskich równin. Można strzelać z łuku do przelatujących ptaków albo urządzić legowisko ze sznurków i kawałków tektury. Jestem przekonany, że dziecku, nie jest potrzebny do prawidłowego rozwoju smartfon. Ale, szczególnie jeżeli jest chłopcem, jest mu potrzebne własne, osobiste drzewo, na którym będzie mógł przebywać. Przydać się może również drabina prowadząca na nieocieplony strych, na którym dzieci w czasie wakacji śpią na materacach, słuchając dudnienia deszczu o dachówki, albo witając promienie wschodzącego słońca. I wiele innych zakamarków w domu i w ogrodzie, które wyobraźnia zamienia w jedyne w swoim rodzaju królestwo.

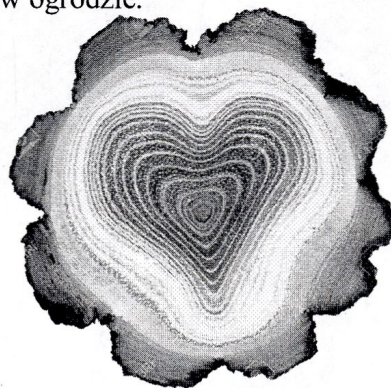
Przywiązanie ludzi do własnego domu, do ojcowizny, do ziemi ma ogromne znaczenie, które wykracza daleko poza wymiar materialny. Nie zawsze prawda ta znajduje zrozumienie. Zdaję sobie sprawę, że wiele osób nie może sobie pozwolić na własny, choćby najskromniejszy domek, bo przekracza to ich możliwości materialne. Ale jest i wielu takich, którzy dla wygody świadomie rezygnują z posiadania własnego dachu nad głową i własnego kawałka ziemi, choć mogliby sobie na nie pozwolić. Nieraz oświadczają wprost, że dom wymusza wiele obowiązków, których brak, gdy mieszka się w bloku. Ciężar taki rzeczywiście może stać się zbyt wielki, jeżeli w związku z posiadaniem domu wpadniemy w groźną przesadę i troska o wygląd trawnika stanie się dla nas ważniejsza od czasu poświęconego domownikom. Ale faktem jest, że w dom i działkę zawsze trzeba zainwestować własny czas, a nieraz i środki. Jest to jednak, zwłaszcza jeżeli wychowujemy dzieci, bezcenna inwestycja.

Znajdą się i tacy, którzy niechęć do posiadania domu będą wyprowadzać z idei chrześcijańskiego ubóstwa, mówiąc, że powinno się więcej być, niż mieć. Wszak mówił o tym Jan Paweł II do młodzieży na We-

sterplatte w 1987 roku. To pewne, że nie możemy pozwolić, aby chciwość i pycha zasłoniła nam Boga, i aby nasz dom stał się tej pychy przejawem. Ale posiadanie własnego, choćby bardzo skromnego gniazda, ma ogromne znaczenie dla zbudowania u dzieci właściwego poczucia wartości i przynależności. Czyli skutkuje bezpośrednio na to, jakimi osobami te dzieci mogą się stać. Wszak sam nasz Pan, Jezus Chrystus, zanim objawił się światu jako Ten Który Jest, wpierw przez wiele lat dorastał we własnym, choć zapewne skromnym rodzinnym domu, będącym własnością Jego ziemskich rodziców.

Co interesujące, na rodzinne gniazda czyha też nowoczesne państwo, któremu wciąż brakuje naszych pieniędzy. Podatki od nieruchomości choć wątpliwe moralnie, są powszechnie stosowane, a już dyskutowany szeroko podatek katastralny to prawdziwe wymuszenie rozbójnicze. Przy stawce 1%, uważanej w wielu krajach za łagodną, oznacza on rabunek całego mienia rozłożony na sto lat, czyli na trzy pokolenia. Takie system konsekwentnie niszczy wszelką nieprodukcyjną własność, odrywając ludzi od korzeni, niszcząc pokoleniowy dorobek rodzin, którym obecnie powodzi się gorzej niż ich przodkom.

Dziś, kiedy tak zwany rynek pracy miota nas po różnych miejscach i nie pozwala się zakorzenieć, powinniśmy zwrócić szczególną uwagę, dlaczego posiadanie korzeni jest tak ważne. Szczególną okazją do tego niech będzie rozważanie rocznicy chrztu Polski, która jest zarazem rocznicą powstania Narodu. Tak jak Naród potrzebuje do prawidłowego rozwoju własnego terytorium, analogicznie najmniejsza komórka społeczna, jaką jest rodzina, powinna dysponować osobistym terytorium - własnym domem. I przynajmniej jednym drzewem, rosnącym w ogrodzie.



Piotr J.

*Biada duszom, które wymykają się nawet i z rąk Tej Najmiłościwszej Pośredniczki! Nie ma wątpliwości, że przeklęte one zostaną i zginą na wieki.*

*św. Bonawentura*

## Siła przebicia

Silny człowiek, słaby człowiek – tych terminów nie znajdziemy w słowniku psychologicznym. Jednak w języku potocznym i literackim, także w myśleniu i dyskusjach, od niepamiętnych czasów obecne są różne formy określenia siły lub słabości człowieka. W codziennych relacjach pojęcia silny człowiek używamy najczęściej w odniesieniu do kogoś, kto może się wykazać zdolnością do pokonywania innych ludzi, do zdobywania nad nimi przewagi i władzy, do utrzymywania dominującej i kontrolującej pozycji, wreszcie do wzbudzania w nich strachu i posłuszeństwa. Taka wizja siły była utrwalana przez stulecia w historii naszej cywilizacji, a współcześnie mocno wspierają ją produkty masowej kultury, karmiące nas aktami przemocy i zniewalania. Siła człowieka rozumiana jako zdolność do władania jest nadal bardzo atrakcyjna dla wielu osób. Jej podstawowa ułomność to zawarta w niej asymetria relacji międzyludzkich, siła jednych budowana jest na krzywdzie drugich.

Zupełnie inna forma ludzkiej siły to siła wewnętrzna, moc osobista, którą podkreśla Jezus, gdy mówi: Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Ta wewnętrzna moc człowieka jest konsekwencją przeżywania modlitwy, Eucharystii jako spotkania z Bogiem, który jest żywą konkretną osobą. Bowiemy wierzymy w Boga, który nas kocha, dla którego jesteśmy ważni i cenni, dla którego nasze sprawy są ważne. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem, to nie rodzaj pobożnej fikcji, to nie literacki zabieg, ale realna sytuacja, w której Bóg wypisuje nam czek in blanco, mówiąc: weź tyle owoców wiary, tyle owoców Ducha Świętego, ile chcesz – to wszystko jest dla Ciebie. Ja jestem po twojej stronie. Nie chcę ci przeszkadzać. Rusz głową, zaufaj mi, nic nie stracisz, możesz stokrotnie zyskać.

Żyjemy w świecie, który stracił ostrość. Wielu z nas poszukuje definicji tego świata, co jednak wydaje się skomplikowane, ponieważ wszystko jest w ogromnym ruchu. Mamy świadomość, iż świat wszedł w nową epokę, nowy okres, lecz zdefiniowanie tej no-

wości jest niesłychanie trudne, tym bardziej, iż żyjemy w momencie, w którym wydarzenia zmieniają się bardzo radykalnie. Kim jesteśmy? Do kogo możemy się odwołać? Wielu ludzi nie znajduje odpowiedzi na te pytania. Tymczasem człowiek o zachwianym poczuciu tożsamości, to człowiek osłabiony, zagubiony w labiryncie rzeczywistości. A rzeczywistość ta przez rosnącą złożoność, rosnące tempo, niepewność, jeszcze bardziej pogłębia dezorientację i osamotnienie. Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, którą przeżywalimy jest dowodem, że miejsce jeszcze wczoraj nieznanne, okryte porażką, strachem może stać się bliskie, ważne i drogie pod jednym wszelako warunkiem, iż dojrzymy w nim szansę dla siebie, obietnicę czegoś poszukiwanego i lepszego. Dojrzymy samego Boga.

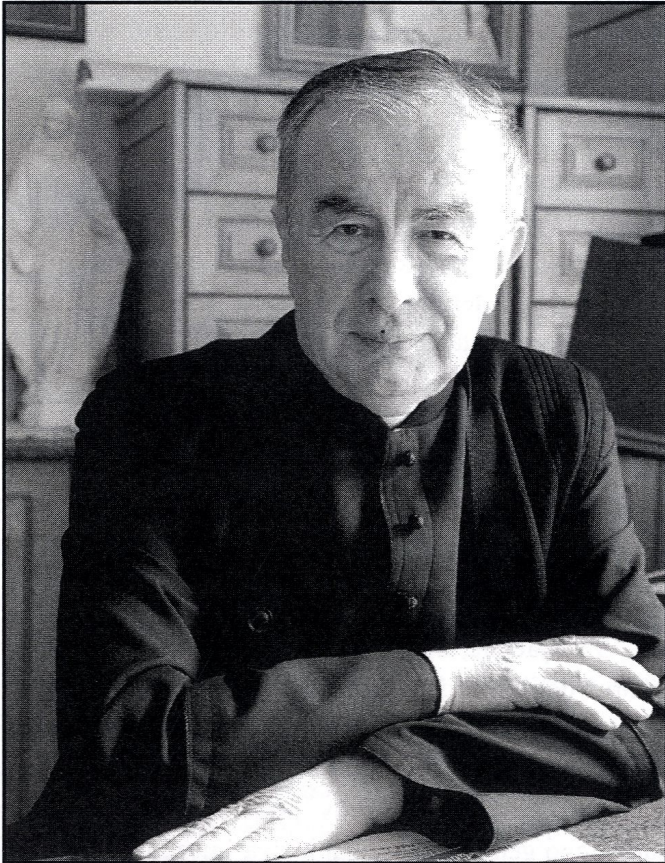
Przyjaciele, z genami jest jak z pieniędzmi – nie ten naprawdę jest bogaty, kto ma ich dużo, lecz ten, kto wie jak ich używać. Taki morał można wyciągnąć z dokonanych w ostatnich latach odkryć dotyczących genetyki człowieka. Kiedy projekt sekwencjonowania ludzkiego genomu dobiegał końca i uczeni zaczęli liczyć geny, z ogromnym zdumieniem stwierdzili, że jest ich trzy razy mniej niż się spodziewali, bo około 30 tys. zamiast stu. Wiele było na ten temat komentarzy. Odkrycie to ożywiło odwieczną debatę na temat istoty człowieczeństwa. Skoro nie górujemy nad innymi organizmami liczbą genów, to co czyni nas istotami niezwykłymi, jakimi bezsprzecznie jesteśmy. W przeszłości ten lub ów ludzki atrybut podnoszony był do rangi pierwszego i promowany jako unikatowa cecha naszego gatunku. Zdolność do myślenia została już uwzględniona w naszej systematycznej nazwie Homo sapiens. Inne modele kładły nacisk na zdolność do uczestniczenia w zbiorowej działalności, czy umiejętność posługiwania się narzędziami. W kontekście Ewangelii możemy zaproponować koncepcję człowieka jako istoty świadomej swoich słabości, która odkrywa, iż jej siła przebicia opiera się nie tylko na własnej inicjatywie, lecz na Osobie Boga, który sprawia, że nasze życie przestaje być ciężarem, a staje się wezwaniem; przestaje być polem minowym, by stać się przestrzenią wielkich możliwości.

Ks. Michał Szubra

*Nieemożliwym jest, aby ta najmitościwsza Pani nie poratowała duszy skoro ją widzi ratunku potrzebującą.*

*św. Ryszard od św. Wawrzyńca*

## Wyznania egzorcysty



Rozmowa z księdzem Andrzejem Skibą, proboszczem parafii Przemieniania Pańskiego w Sanoku.

### ***Kiedy ksiądz poczuł powołanie do kapłaństwa?***

To były piękne dni pięćdziesiąt lat temu. Obchodziliśmy wtedy tysiąclecie chrztu Polski i chodziły pogłoski, że przez to wydarzenie nie będę mógł podchodzić do matury. Długo się nad tym zastanawiałem. Z mojego rocznika do seminarium poszło czterech kolegów. Rodzina, okoliczności, atmosfera tamtych czasów bardzo sprzyjała w podjęciu takiej decyzji. I stało się - wybrałem kapłaństwo.

### ***Co było najtrudniejsze po wstąpieniu na drogę kapłaństwa?***

Najtrudniejsza była odpowiedź na pytanie: czy rzeczywiście mam powołanie? Sześć lat, które spędziłem w seminarium było ciągłą walką i zastanawianiem się każdego dnia, czy dobrze wybrałem. Powołanie to wybór i walka. Zdawałem sobie z tego sprawę. To decyzja na całe życie i trzeba ją podjąć w sposób dojrzały i odpowiedzialny. W życiu kapłańskim nie przechodziłem większych kryzy-

sów, ale na początku rodziły się w moim sercu wątpliwości. Życie w stanie duchownym, a życie świeckie, to dwie różne rzeczywistości. Zderzenie się tych dwóch światów jest głębokim przeżyciem, a nawet szokiem dla młodego chłopaka.

### ***Odprawianie egzorcyzmów to niecodzienne zajęcie.***

Sam prawdopodobnie bym tego nie wybrał. Gdyby ktoś mi położył na stole różne dziedziny religii, to egzorcyzmy byłyby na ostatnim miejscu. To trudna dziedzina ludzkiego życia. Skończyłem studia z teologii duchowości w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Zdobyłem doktorat i wykładałem tam przez piętnaście lat. Dlatego w pewnym sensie miałem przygotowanie do odprawiania egzorcyzmów. Dzięki studiom poznałem rozwój życia duchowego i zagrożenia, które się z tym wiążą. Arcybiskup wiedząc o tym mianował mnie egzorcystą. Obecnie przychodzą do mnie ludzie z ogromnymi problemami życiowymi. Nie zawsze są opętani. Dzięki wiedzy, którą zdobyłem łatwiej mi jest pracować. Mam szersze i głębsze spojrzenie na problemy. Opętanie to jest klasyczna sytuacja. Oprócz tego są jeszcze nękania, czy opresje. Trzeba to wszystko rozróżniać, co wymaga dłuższych rozmów. Dlatego jednym z pierwszych pytań jakich zadaje ludziom dotyczy występowania w rodzinie przypadków choroby psychicznej. Zdarza się, że osoby utożsamiają ją z opętaniem. Najważniejszą rzeczą jest jednak rozeznanie. Przed przeprowadzeniem egzorcyzmów korzystam ze specjalnego kwestionariusza. Kiedy osobę w amoku zaczynam kropić wodą święconą od razu widać nienaturalne zachowanie. Ma wykrzywione usta i toczy z nich pianę, zaczyna się miotać i wywraca oczami. Nie da się tego wykonać na zawołanie. Po latach pracy dobrze wiem co oznacza stwierdzenie „bać się jak diabeł święconej wody”. Rzeczywiście tak jest.

### ***Skąd się bierze opętanie?***

Człowiek na opętanie sam sobie zasługuje poprzez sięganie po owoc zakazanego drzewa, przekraczając pewnego rodzaju granice i sięgając po to, co niedozwolone. Kluczowa jest ciekawość. Niektórzy na przykład zaczynają wywoływać duchy, sięgają do literatury satanistycznej, czytają czarną biblię i uczestniczą w czarnych mszach.

*Spytwa na Syna cześć, jaką się oddaje Matce; hotduje się uniżenie służąc Królowej*

*św. Ildefons*

To jest taki baki wirus, który ich infekuje i zaraża. Później dzieją się z nimi dziwne rzeczy. Poznałem już ludzi, którzy wyszli z satanizmu. Opowiadali mi co przeżywali, jak ich traktowano i grożono. Tak samo jest z horoskopami, przywożeniem masek z krajów egzotycznych. Po pewnym czasie człowiek utożsamia się z nimi. Istnieje na przykład prąd new age, który mówi, że połowie XX wieku kończy się era ryb (chrześcijańska), a zaczyna czas wodnika, w którym sami decydujemy o tym, co jest dla nas dobre. Wszystko jest nietrwałe, rozwodnione. Ludzie żyją jakby Boga nie było. Miałem kiedyś trudny przypadek z pierścieniem atlantów. Ktoś kupuje sobie przedmiot z pełną świadomością zagrożenia. Potem wiążą się z tym różne sytuacje, które są udręczeniem. Kolejno: bioenergoterapeuci, akupresura, akupunktura, medycyna chińska, sięganie po ćwiczenia jogi, które powodują niebezpieczeństwa ściągnięcia na siebie złej mocy. Do tego także zaliczamy Harryego Pottera. Niektórzy mogliby mi zarzucić, że czepiam się książki. W encyklopedii białych płam księdza Aleksandra Posadzkiego opisane są zagrożenia tej lektury. Miałem wiele przypadków związanych z wywoływaniem duchów i z ich konsekwencjami. To są prawdziwe ludzkie tragedie.

### ***Czy ludzie nieświadomie mogą wywołać opętanie?***

Zazwyczaj odbywa się to w określony sposób. Osoba nieświadomie kupuje jakiś przedmiot, a potem zaczyna szukać informacji na jego temat z czystej ciekawości. Wciąga się w to i zaczyna wierzyć. Czasami kończy w szpitalu psychiatrycznym. Samo przekazywanie dobrej energii też jest bardzo niebezpieczne. Istnie także straszny satanistyczny obrzęd zdrapywania chrztu. To jest właśnie sięganie po owoc zakazany. Po pewnym czasie obraca się to przeciwko niemu. Za każdy wybór człowiek wcześniej czy później płaci. Czasami wiąże się to z odpornością psychiczną, a czasem z głębokością wiary. Są osoby, które czytają horoskopy dla zabawy, ale są też takie, które biorą je całkowicie na poważnie. Istnieją wróżbiarskie programy telewizyjne, które mają nieświadomych zagrożenia.

### ***Czy często dochodzi do opętań?***

W Polsce jest łącznie ponad stu egzorcystów. To znak, że

jest na to zapotrzebowanie. Typowych opętań nie ma za dużo. Istnieją problemy ze zdrowiem psychicznym, ale zdarzają się też opresje nękania.

### ***Jak objawia się opresja nękania, a jak opętanie?***

Opętanie charakteryzuje się tym, że młody człowiek ma niewspółmierną siłę do swojego wieku. Na przykład ma piętnaście lat, a cztery dorosłe osoby nie dają rady go utrzymać. Opętany miota nimi we wszystkie strony. Kiedy przychodzi do mnie, często wykonuje ruchy podobne do ruchów węża, czy dżdżownicy. Trzyma głowę spuszczoną w dół i nie patrzy na krzyż. Opętany nigdy nie przekroczy progu kościoła. Podczas odprawiania egzorcyzmów trzeba go trzymać. Niekiedy przeklina, złorzeczy i wyzywa. Otrzymuję wtedy ogromne chłosty w postaci wulgaryzmów. Na każde wezwanie imienia Bożego, czy niektórych świętych reaguje wyjątkowo gwałtownie. Osoba opętana może wypowiadać wiele słów w nieznanym sobie języku. Należy również brać pod uwagę inne zachowania natury moralnej i duchowej, które mogą wskazywać na działanie diabła. Na przykład gwałtowna nienawiść do Boga, przedmiotów sakralnych, czy obrzędów. Natomiast opresje, nękania związane są z niepokojem fizycznym i psychicznym. W tym przypadku w większym stopniu potrzebna jest rada i pomoc lekarska. Przychodzą do mnie także ludzie z myślami samobójczymi. Opowiadają, że czują jakby „coś” ciągle za nim chodziło i namawiało do zakończenia życia. Nie mogą już sobie z tym poradzić. Bywa, że jest to powiązane z wyrzutami sumienia albo spowiedziami świętokradczymi.

### ***Jak należy postępować jeżeli zobaczymy u kogoś objawy opętania?***

Należy wtedy przyjść do egzorcysty. Zdarzały się sytuacje, że rodzice chcieli odprawić egzorcyzmy, a opętany nie. Rytuału nie można wykonać na siłę. Upadek na samo dno pomaga w podjęciu decyzji. Podczas odprawiania egzorcyzmów opętani są pod ogromną presją. Nie mają świadomości tego co przeżywali. Po wszystkim są zrelaksowani i mówią, że wszystkie rzeczy, które uczynili były wynikiem działania szatana, który w nich siedział. Wszystko działo się poza ich świadomością.

*Maryja jest najmiłościwszą Pośredniczką naszego zbawienia.*

*Św. Bonawentura*

***Czuje ksiądz strach podczas odprawienia egzorcyzmów?***

Piętnaście lat temu zostałem mianowany egzorcystą. Wtedy bardzo to przeżywałem i rzeczywiście bałem się. Kiedy widziałem reakcje ludzi, przechodziły mnie ciarki. Nie mogłem potem spać. Bardzo negatywnie to na mnie oddziaływało. Dlatego po południu nie odprawiam egzorcyzmów i nie czytam książek o opętaniach, żeby uwolnić umysł. W jakimś sensie się do tego już przyzwyczaiłem.

Na filmach rytuał jest pokazany w bardzo spektakularny sposób. Na żywo wygląda to w podobny sposób. Egzorcycie nie wolno filmować ani pokazywać zachowania człowieka podczas odprawiania rytuału. To jest dramat, ból i cierpienie. Wszystko jest robione bardzo dyskretnie.

***Osoba mocno wierząca może ulec opętaniu?***

Tak. Chodzi tutaj raczej o to, że diabeł może się na niej w większym stopniu wyżywać. Tak było w przypadku niektórych świętych. Książka Carla Lewisa w oparciu o pismo święte opisuje to zjawisko w ciekawy sposób. Znajduje się w niej podtytuł: „Listy starego diabła do młodego”. Stary diabeł kieruje do młodego wskazówki, w których opisane są metody kuszenia. Na papierze znajduje się pieczętka z napisem - „szkoła kunsztu kusielskiego”, a na samym dole widnieje podpis „Twój stary krętacz”. I tak faktycznie jest.

***Czy zwykła osoba może odprawiać egzorcyzmy?***

Nie. Egzorcyzmy może odprawić tylko ksiądz mianowany przez biskupa. W diecezji jest nas czterech na prawie tysiąc duchownych. To też coś znaczy. Do odprawiania egzorcyzmów potrzebna jest książka „Rytuał egzorcysty”, krzyż Świętego Benedykta i specjalne przygotowanie.

***Co sprzyja opętaniu?***

Ciekawość, zachęta ze strony kolegów i koleżanek, czasem film oraz internet w którym obecnie można wszyst-

ko znaleźć.

***Pamięta ksiądz szczególnie przypadek opętania?***

Bardzo wiele, ale nie mogę tego opowiadać w szczegółach. Obowiązuje mnie tajemnica taka, jak przy spowiedzi. Mogę jedynie powiedzieć jakie są jego objawy.

***Czy złorzecząc można spowodować opętanie drugiej osoby?***

Nie tyle co opętanie, co nieszczęścia. To jest jedno z najcięższych grzechów. Kiedyś przyszła do mnie osoba, która złożyła drugiemu, żeby nie mógł skonać. W efekcie człowiek umierał trzy dni.

***Czy można w nieświadomy sposób przywołać duchy?***

Nie można. Nie trzeba się bać, że ciągle coś na nas czyha. Jeżeli ktoś nie sięga po owoc zakazany nic złego mu się nie stanie.

***Czy przeprowadzając się można zamieszkać w domu z duchami?***

Tak. W tym domu mogli mieszkać ludzie, którzy wywoływali duchy i byli bardzo zabobonni. Mogło tam też dojść do samobójstwa, czy morderstwa, a dusza zmarłych błąka się po naszym świecie szukając ukojenia. Potem takie osoby przychodzą do mnie i opowiadają, że coś stuka, puka, czy chodzi po domu. Nie należy się tego bać. Niekiedy wystarczy, że się pomodlimy.

Ewelina Kochan

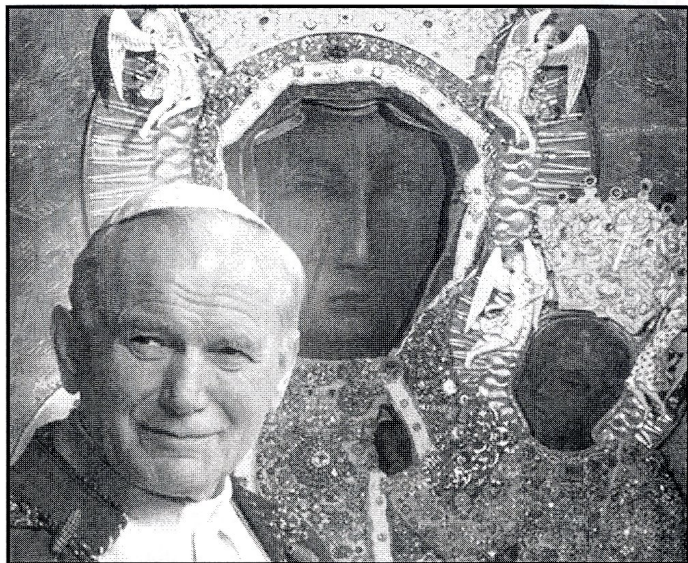
Artykuł ukazał się w Korso Gazecie Sanockiej w nr 16 (82) 2016r.

01: Fot. Ewelina Kochan

*Usiłującemu nawrócić się do Boga, udzielasz pomocy i nigdy nie odprawiasz od Siebie bez pociechy.*

*Pan Jezus do Maryi w objawieniu św. Brygidzie*

# Maryja w tajemnicy bierzmowania Kościoła w nauczaniu św. Jana Pawła II



Maryja obecna jest w wydarzeniu Zielonych Świąt, w dniu, w którym w szczególny sposób poprzez moc działania Ducha Świętego w jerozolimskim Wieczerniku rodzi się Kościół. Tam to Maryja, błagająca o dar Ducha, który okrył Ją już cieniem podczas zwiastowania, staje się Matką owego rodzącego się Kościoła, a przez to Matką Ludu odkupionego. Jan Paweł II idąc tokiem myśli Soboru Watykańskiego II, moment Pięćdziesiątnicy określa mianem „narodzin Kościoła” i „jego pełnym objawieniem się wobec świata”. Od tego dnia Maryja staje się Matką Kościoła. Ojciec Święty nawiązując do nauczania soborowego stwierdza wyraźnie, że Matka Najświętsza obecna w Wieczerniku wraz z Apostołami „trwa na modlitwie, oczekując po Wniebowstąpieniu Pana na spełnienie się Obietnicy: na przyjscie Ducha Świętego, ażeby mógł narodzić się Kościół. W narodzinach Kościoła uczestniczy w sposób szczególny Ta, której zawdzięczamy narodzenie Chrystusa”. Wydarzenia, jakie miały miejsce w życiu Najświętszej Maryi Panny do tej pory, miały za zadanie przygotować ją samą, jak i całą wspólnotę do daru wylania Ducha Świętego. Pierwszy raz w swym życiu Maryja odczuła w sposób szczególny działanie Ducha Świętego w chwili Wcielenia Słowa. Od tamtego momentu mimo upływu czasu, Ona w dalszym ciągu oczekiwała na nadejście obiecanego Ducha Pocieszyciela. Jak naucza Jan Paweł II Apostołowie po wydarzeniu Wniebowstąpienia wrócili do miejsca bardzo im bliskiego – do Wieczernika. Właśnie tam wraz z Maryją i innymi niewiastami oczekują i przygotowują się na nadejście Ducha Świętego, a tym samym Narodzenie Kościoła. Fakt zaistnienia Kościoła w przekazie św. Łukasza przebiegał w dwóch etapach. Pierwszy: już „w momencie zwiastowania nastąpiło poczęcie Chrystusa –

Głowy Kościoła. Jeżeli nastąpiło poczęcie Głowy Kościoła, to również i samego Kościoła”; na drugi wszyscy razem oczekiwali zgodnie z daną przez Jezusa obietnicą. Wśród tych, którzy czekali na czoło wysuwa się Matka Pana. Ona jedna spośród grona wybranych kobiet zostaje nazwana przez autora po imieniu. Oczekiwanie Maryi nie jest tylko bierne, gdyż Ona modli się wraz z Apostołami oczekując na dzień Pięćdziesiątnicy. Podobnie jak trwała na modlitwie momencie zwiastowania tak i teraz oczekuje na nadejście Ducha Świętego. Dziewica z Nazaretu – jak naucza Ojciec Święty – modli się o nowe Nim napelnienie. „To fiat zrodzone z mocy Ducha Świętego stanowi też jakby ostateczne przygotowanie do pełnego objawienia tej samej mocy w Narodzinach Kościoła”. Również pozostali trwając w Wieczerniku modlą się o Dar Ducha Świętego. Czynią to niejako dla i jednocześnie w imieniu całego Kościoła. Maryja modli się jak każdy spośród tych, którzy trwają wiernie przy Chrystusie i Jego obietnicy po Wniebowstąpieniu. Matka Jezusa, jak pisze papież, jest od samego początku w sposób szczególny zjednoczona z Kościołem. Dlatego będąc w Nim staje przed nami jako „jedna z uczniów”. Ona jedna zajmuje wśród nich pierwsze miejsce. Jan Paweł II wyjaśnia to w sposób bardzo jasny: „ponieważ jest Matką”. Trwanie Matki Chrystusa staje się modlitwą błagalną. Prosi „o dary Ducha, który podczas Zwiastowania już Ją był zaciemnił”. Patrząc na zachowanie wszystkich zebranych w Wieczerniku można dojść do przekonania, iż oczekiwanie było przepełnione modlitwą. „Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa i braćmi Jego” (Dz 1, 14). Zesłanie Ducha Świętego jest odpowiedzią Boga na tę jednomyślną modlitwę pierwotnej wspólnoty, zgromadzonej wokół Maryi „W czasie Zielonych Świąt Dziewica Matka jeszcze raz oddaje się, aby pełnić swoją rolę w zjednoczeniu z apostołami, z Kościołem i w Kościele. I jeszcze raz mogła za sprawą Ducha Świętego przynieść Jezusa do pełni Jego Ciała, Kościoła, nigdy go nie opuszczając”. W tej sytuacji w jerozolimskim Wieczerniku, jak pisze Ojciec Święty, po spełnieniu się tajemnicy paschalnej Maryja znajduje się wśród uczniów przyjmując „nowe przyjscie Ducha Świętego – i nowe narodziny – narodziny Kościoła”. To oczekiwanie przepełnione jest nadzieją dającą odwagę w pokonywaniu codziennych trudności. Jako pierwsza, u zarania wypełniania się swego powołania, Dziewica z Nazaretu doświadcza Zesłania Ducha Świętego. „Duch Święty zstąpi na Ciebie, a to, co się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1, 35).

*Usiłującemu nawrócić się do Boga, udzielasz pomocy i nigdy nie odprawiasz od Siebie bez pomocy.*

*Pan Jezus do Maryi w objawieniu św. Brygidzie*

Ojciec Święty ukazuje, że tamto wydarzenie dopełniło się w nowym Zesłaniu. „Za sprawą Ducha Świętego narodził się z Niej Syn Boży. Z Niej wziął ludzką naturę, ludzkie ciało. Za sprawą Ducha Świętego ma się teraz narodzić Kościół, który Apostoł nazwie również Ciałem Chrystusa”. Z tego powodu rola, jaką spełnia Najświętsza Maryja Panna w dniu Wcielenia oraz ta, jakiej się teraz podejmuje, są ze sobą bardzo ściśle związane. Dotychczasowe ukryte życie Matki Jezusa przybiera nową postać. Po śmierci uczestniczy osobiście w dziele rozpoczętym przez Syna. Swoją postawą rozmodlenia Matka Pana nie tylko daje przykład, jak wykorzystać czas, ale wychowuje uczniów, aby trwali w jedności z Bogiem i między sobą. Dotychczas między uczniami dochodziło do różnorodnych sporów, a w Wieczerniku nastaje jedność, „Aby tak, jak My stanowili jedno”(J 17, 11) to, o co tak mocno modlił się Jezus. Maryja stając się Matką, jako „najznakomitszy i całkiem szczególny” członek Kościoła wykorzystuje dary, jakich Jej udzielił Bóg. Wchodzi w jeszcze ściślejsze relacje z braćmi swojego Syna, którzy pod krzyżem stali się Jej dziećmi. To słuchanie w milczeniu Bożego słowa i przyzywanie „daru Ducha Świętego – Boskiego ognia, który rozgrzewa serca ludzi i prowadzi ich ścieżkami sprawiedliwości i pokoju”, osiąga swoje apogeum w dniu Pięćdziesiątnicy. Na Maryję i Apostołów pozostałych zebranych w Wieczerniku zstępuje Duch Święty. Wówczas to, jak zauważa Jan Paweł II, została dana ludziom Miłość Boga. Dzięki temu wydarzeniu Kościół nabrał odwagi, aby wyjść „na pełne światło”, zmierzyć się ze światem jego przeciwnościami, jednocześnie niosąc ludziom Dobrą Nowinę o zbawieniu. Przez ten fakt dokonuje się w sercach zebranych przemiana. Otrzymują nową moc i nowy zapał w służbie dla Kościoła. Dzięki mocy Ducha Świętego od tego wydarzenia rozpoczyna się pielgrzymowanie w wierze nowego Izraela. W sercach wszystkich zagościł obiecywany Duch Pocieszyciel. Wylanie Ducha Świętego na Maryję daje Jej siły do wypełnienia szczególnego macierzyństwa duchowego. Okazana przez Matkę Chrystusa wiara staje się dla wszystkich jakoby „gwiazdą przewodnią” na drodze, którą postępuje od Wieczernika poprzez kolejne pokolenia. I tak samo, jak modliła się oczekując na przyście Parakleta, tak i obecnie modli się wraz z Kościołem. Matka Pana jest również szczególnym świadkiem zstąpienia Ducha Prawdy na Apostołów. Ona może zaświadczyć o zstąpieniu „języków jakby z ognia, które się rozdzieliły i na Każdym z nich spoczął jeden” (Dz 2, 3). Od dnia narodzin Kościoła w Wieczerniku Zielonych Świąt Maryja obecna jest we wspólnocie uczniów Pana przez swoje posłannictwo macierzyńskie i wzorcze. Ona to „przoduje” w pielgrzymce wiary jako Matka Odkupiciela. W encyklice *Redemptor hominis* Jan Paweł II wyraźnie ukazuje, że z faktem narodzin Kościoła wychodzi On z ukrycia.

Apostołowie napełnieni mocą odważnie głoszą Słowo Objawione. Od tego momentu rozpoczyna się „wędrowka wiary”, pielgrzymowanie Kościoła poprzez dzieje ludzi i ludów. „Kościół bowiem ma rozprzestrzeniać się na wszystkie kraje i dlatego wchodzi w dzieje ludzkie, wykraczając równocześnie poza czasy i granice ludów”. Jednak Ojciec Święty zwraca również uwagę na wewnętrzny wymiar pielgrzymowania w Duchu Świętym – danym Kościołowi jako niewidzialny Pocieszyciel. To właśnie tam w jerozolimskiej „Sali na górze” bierze początek ewangelizacja Kościoła. Jej zadaniem jest trwanie przez wszystkie wieki. To zadanie zostaje powierzone Apostołom, którzy pójda z nim do wszystkich. Jan Paweł II porusza jeszcze jeden aspekt obecności Kościoła w Wieczerniku. Z jednej strony to właśnie stamtąd wyszedł w Kościół dniu Pięćdziesiątnicy, ale jednocześnie w sensie duchowym On nigdy nie opuścił Wieczernika. Kościół jako wspólnota cały czas „jest obecny w Wieczerniku i nosi go w sercu”. Podobnie jak Maryja z Apostołami trwała na modlitwie, tak i On nieustannie to czyni. Jan Paweł II stwierdza z naciskiem, że nie można Maryi oddzielać od tajemnicy Kościoła, gdyż Ona do Niej należy od samego początku – dnia narodzin. „Kościół raz narodził się w Wieczerniku Zielonych Świąt, stale się rodzi w tym Wieczerniku. Rodzi się aby stać się naszą duchową matką na podobieństwo Matki Słowa Przedwiecznego”. W dniu nadejścia Ducha Ożywiciela rozpoczął się w dziejach ludzkości czas Kościoła. W Nim w dalszym ciągu rozwija się pełnia czasów zapoczątkowana przez Chrystusa na ziemi. Maryja otrzymała szczególną misję opieki nad Kościołem, w którym ma panować miłość jak w rodzinie. Ona będąc wzorem miłości uczy każdego nas właściwego spojrzenia na Kościół – jak mówi Papież. Ojciec Święty nie podaje żadnych szczegółów związanych z dalszym życiem Matki Odkupiciela, jedynie zaznacza, iż po tym wydarzeniu wiodła, podobnie jak wcześniej, życie ukryte i skromne. Jednak dla wspólnoty uczniów Chrystusa z pewnością pozostała ważną osobą. Zarówno Matka Boża jak i Duch Święty spełniają w Kościele wyjątkowe zadania. Maryja jest posłusznym narzędziem w działaniu Bożego Ducha. Ona to staje u początku ziemskiego życia założyciela Kościoła – Jezusa Chrystusa, zaś Paraklet obdarza Kościół życiem i siłą potrzebną do trwania i rozwoju. Jan Paweł II zwraca uwagę na istotną relację zachodzącą między tymi dwiema osobami: „Duch Święty darowuje nam Maryję, a Maryja prowadzi nas do Ducha Świętego”. Powiązanie tych postaci wydaje się być w pełni uzasadnione. Maryja jest osobą do głębi przenikniętą przez Niego, a tym samym patrząc na nią możemy dostrzec w Matce Kościoła pełnię darów Ducha Świętego.

Ks. Andrzej Szczepiek

*Taka jest wola Boga, abyśmy wszystko mieli przez Maryję.*

*Św. Bernard*

# Ryngraf – Maryjna tarcza polskiego patrioty



Ryngraf to rodzaj medalionu, zwykle w kształcie tarczy z rysunkiem o tematyce religijnej, czasem heraldycznej później z godłem państwowym. Wywodzi się od obojczyka, części zbroi noszonej przez rycerzy pod szyją, często ozdabianej motywami religijnymi, zwłaszcza maryjnymi. Od XVI wieku stopniowo zmniejszany i stosowany samodzielnie, bez reszty zbroi. W XVII wieku przyjął obecną formę ozdoby patriotyczno-religijnej, zatracając znaczenie ochronne. Ryngrafy noszone były szczególnie często przez żołnierzy ugrupowań podkreślających swój patriotyzm i przywiązanie do religii katolickiej – m.in. przez konfederatów barskich, powstańców krakowskich z 1846 roku, żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych oraz organizacji Wolność i Niezawisłość. Dziś wieszany na ścianie jako patriotyczna dekoracja. Zminiaturyzowane ryngrafy z wizerunkiem najczęściej Matki Boskiej Ostrobramskiej, wykonane ze szlachetnego metalu stanowią zwyczajowy podarunek z okazji chrztu.

W oparciu o współczesną wiedzę teologiczną, kulturowe rozumienie znaku i symbolu, można powiedzieć, że ryngraf jest znakiem, który przypomina, uobecnia, upamiętnia, uprzytamnia, odsyła i zważa na osobę Maryi. Jest znakiem, który odnosi się do Jej działania, pomocy, obrony i wstawiennictwa. Znakiem, który wyraża też najgłębsze przekonanie noszącego ryngraf, jego wiarę i przywiązanie do chrześcijańskich wartości. Dziś o ryngrafach mówi się niezmiernie rzadko. Warto zatem przywrócić naszej świadomości sens jego mistycznego przesłania. Znaczenie pamięci dla życia współczesnych narodów, społeczeństw podkreślił papież, Św. Jan

Paweł II, kiedy przypominał, że „narody, które tracą pamięć... giną”. Obraz, figura „ryngrafu jasnogórskiego” jako topos, tworzy naszą pamięć, a sam ryngraf jest znakiem służby, znakiem wiary oraz jej manifestacji. Ryngraf będąc przypomnieniem osoby Maryi oznacza zatem dla noszącego go człowieka gotowość, zwrócenie się ku Niej, przyjście Jej z pomocą, wolę bycia dla Niej, zawarcie przymierza z Nią – umiłowaną nade wszystko Maryją. Takie przypomnienie na Maryję, oznacza zawsze działanie tworzące wydarzenia. Ryngraf jako wspomnienie oznacza nie tylko myślenie o przeszłości, tradycję, ale i oznacza też myślenie o przyszłości. Przeszłość posiada zawsze znaczenie dla terażniejszości, oznacza wolę działania, daje impuls do działania w terażniejszości. Potwierdzeniem niech będą słowa o Eustachego Rakocznego, paulina - "Spojrzenie na ryngrafowy zapis przełomu tysiącleci oraz na jego kontynuację w kolejnych latach pozwala mieć uzasadnioną nadzieję, że nie ulegnie zerwaniu istotna nić naszej tradycji i narodowego obyczaju, że Znak Ojczyzny trudnych czasów pozostanie również w pełni czytelnym znakiem pamięci czasów odbudowy suwerenności".

Ryngraf był i jest znakiem modlitwy i obecności Bogarodzicy w żołnierskim życiu. Husaria i niektóre oddziały pancerne ozdabiały zbroję mosiężną płaskorzeźbą z wizerunkiem Madonny, najczęściej Niepokalanego Poczęcia. Inne rodzaje wojska zaczęły w drugiej połowie XVII w. nosić ryngrafy. Początkowo zaczęto kaplerze noszone dotychczas pod szatą umieszczać na wierzchniej stronie zbroi. Tak zaczęła rodzić się forma ryngrafu, który jako unikatowy polski dewocjonal przetrwał do współczesności. Polskie ryngrafy dewocyjne zwyczajowo nazywane były "konfederackimi", od konfederacji barskiej (1768-72). Ryngraf jednak nie pochodzi rdzennie z Polski. Jego korzenie wywodzą się z Europy Zachodniej. Początkowo europejskie ryngrafy ozdabiane były herbami oraz inicjałami monarchów lub dowódców, a nie jak to przetrwało do dnia dzisiejszego symbolami religijnymi. Wyjątek stanowił krzyż, wykorzystywany już XVII w. do ozdoby ryngrafów. W XVII w. przyjął obecną formę ozdoby i symbolu patriotyczno-religijnego. Kontynuując tradycję naszych przodków obecnie ryngraf może się stać dla nas "duchową tarczą", która będzie chronić od wszelkiego zła i świadczyć o naszym patriotyzmie. W XIX w. ryngraf stracił na swojej popularności. Rzadko można spotkać przedmioty z okresu powstańczego 1863-1864. Niemniej trudno jednoznacznie stwierdzić czy były one noszone przez powstańców, czy też spełniały rolę patriotyczno-dewocjonalno-pamiątkową.

*Maryja stała się Obrończynią naszą, która przed Bogiem najskuteczniej załatwia sprawę zbawienia naszego.*

*sw. Bernard*

I Wojna Światowa stała się okresem renesansu dla ryngrafu. Charakterystyczną cechą ryngrafów z tego okresu jest ich różnorodność. Cechy wspólne wszystkich modeli ryngrafów z tego okresu dotyczą jedynie podstawowych elementów: kształtu - nawiązującego do "obojczyka" zbroi oraz centralnie umieszczony wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej i Orła Polskiego. W okresie międzywojennym kult maryjny w Polsce był bardzo silny. Ryngraf, ale już ten dewocyjny otrzymał więc bardzo mocną pozycję w Wojsku Polskim. Nowo mianowani oficerowie byli nim obdarowywani podczas promocji i awansów. Ryngrafy stanowiły w wojsku częsty sposób wyrażania uznania dla dowództwa. Duże znaczenie ryngrafu w wojsku znalazło swój wyraz w projektach odznak pułkowych, na przykład pamiątkowa odznaka 85 Wileńskiego Pułku Piechoty. Widnieje na niej orzeł trzymający w szponach złoty ryngraf z wizerunkiem Matki Bożej Ostrobramskiej. W okresie międzywojennym obserwujemy również rosnące zainteresowanie ryngrafem nie związanym z wojskiem. Symbolikę ryngrafu wykorzystano również harcerstwo. Ponadto już wtedy, nawiązując do tradycji harcerskiej stał się ryngraf symboliczną pamiątką z okazji ważnych uroczystości, takich jak Chrzest Święty czy I Komunia Święta. Tradycja ryngrafów była kontynuowana w okresie II wojny światowej. We wrześniu 1939 r. wielu oficerów i żołnierzy zabrało na wojnę bliskie sercu pamiątkowe ryngrafy. Dowodem były odnalezione w Lesie Katyńskim wśród rozmaitych pamiątek i dokumentów również ryngrafy. W konspiracyjnej armii na terenie kraju w latach wojny tylko w Armii Ludowej nie kultywowano tradycji związanej z noszeniem czy darowaniem ryngrafów. Narodowe Siły Zbrojne potocznie nawet nazywano "ryngrafowym wojskiem". Warto też wspomnieć, iż podczas pobytu żołnierzy polskich na Środkowym Wschodzie, generał Polskiego II Korpusu Władysław Anders złożył pamiątkowy ryngraf w Bazylice Grobu Świętego w Jerozolimie. Trudne czasy powojenne w komunistycznej Polsce całkowicie wyeliminowały ryngrafy z wojska, mimo to do dnia dzisiejszego ryngraf jest uznaną i cenną pamiątką. Można ją spotkać w wielu polskich domach gdzie kultywuje się pamięć po przodkach i żyje w duchu religijno-patriotycznym.

Ryngraf nigdy nie zatracił i nie stracił funkcji ochronnej, bo takie jest jego dziejowe posłannictwo. Nieważne, czy zasłaniał część czy całą pierś rycerza Najjaśniejszej Rzeczypospolitej broniącego Jej przed nawałnicami: teutońską, moskiewską czy otomańską, czy tylko serce noszony na lewej górnej kieszeni munduru. Ryngrafy z wizerunkiem Matki Bożej Ostrobramskiej na tle Orła w koronie nosiło wielu żołnierzy, często także ukryte w kieszeni. Bo - jak wspominali - były to drogie sercu pamiątki ofiarowane przy błogosławieństwie

przez żony i matki, gdy wyruszali na wojnę. Czy to z wizerunkiem Jasnogórskiej Pani, czy Tej co w Ostrej świeci Bramie, były poświęcone w sanktuariach i ofiarowane także z okazji chrztu, komunii św., ślubu, promocji oficerskiej, przyrzeczenia harcerskiego. Często ze stosowną okolicznościową dedykacją i datą ku wiecznej pamięci.

We wrześniu 2011 r. na Jasnej Górze w Kaplicy Różańcowej odbyło się spotkanie promujące album o. Eustachego Rakoczego "Znak Ojczyzny. Jasnogórski Ryngraf w polskiej tradycji rycersko - żołnierskiej". We wstępie do tego pamiątkowego wydania o. Roman Majewski, przeor Jasnej Góry napisał: "Błaznane symbole i święte szkaplerze kryją w sobie tajemnicę znaną tylko Bogu. Tak patrzymy dzięki ojcu Eustachemu, na każdy z tych przedmiotów. To nie tylko znaki historii dawnej i najnowszej. To znaki nawołujące do ciągłej refleksji nad stanem narodu i Rzeczypospolitej. To wymowne zadanie, które musi odrobić nasze pokolenie, aby pokoleniom następnym przekazać znicz świętej wiary, narodowej tożsamości, zwłaszcza duchowej". Jest to album niezwykły, który może powinien znaleźć się w domowej biblioteczce razem z ryngrafem na ścianie każdego Polaka, każdego kto kocha swoją Ojczyznę i czci Maryję, Królową Polskiego Narodu. Książka autorstwa Ojca Eustachego Rakoczego, paulina z Jasnej Góry, kapelana Żołnierzy Niepodległości, daje wnikliwy obraz jasnogórskiego ryngrafu, ukazuje jego rolę w tradycji rycerskiej, w symbolice niepodległościowej, w życiu społecznym i rodzinnym. Przedstawia ryngraf jako świadka czasów II wojny światowej i trudnego zmagania narodu o chrześcijański znak trwania w wierze ojców w latach totalitaryzmu komunistycznego. Ponadto książka dotykając spraw skromnego znaku w postaci ryngrafu, odkrywa nieznaną praktycznie kartę dziejów duchowości polskiego oręza i narodu.

Halina Martowicz

Literatura:

O. Rakoczy E. Znak Ojczyzny. Jasnogórski Ryngraf w polskiej tradycji rycersko-żołnierskiej.



*Maryja prędzej niż wszyscy inni święci wspiera swych czcicieli.*

*św. Ryszard od św. Wawrzyńca*

## PRZYPATRZCIE SIĘ BRACIA POWOŁANIU WASZEMU!



*Nie stanął przede mną Chrystus w szacie białej nie wziął za rękę, by zaprowadzić, do klasztornej bramy.*

*Nie słyszałam głosu Jego słów a jednak na pewno wiedziałam, że mam tu być...*

*i ...nie poszłam z powodu jakiegoś życiowego zawodu, nie-szczęścia czy rozpacz, nie! To było zupełnie inaczej! Po prostu widziałam jasno jak na dłoni, że mam wszystko rzucić i iść, choćby mi nie wiem, kto i jak bronił...*

### **PRZYPATRZCIE SIĘ BRACIA POWOŁANIU WASZEMU!**

W dniu 8 maja 2016 roku kleryk z naszej Parafii - Tomasz Zarzycki przyjął w Krośnie święcenia diakonatu z rąk ks. Biskupa Stanisława Jamrozka. Zastanawia fakt, że coraz mniej powołań zarówno do kapłaństwa jak i do życia zakonnego....Ale czy tylko o takie powołanie chodzi....Czy można być człowiekiem świeckim i żyć dla Boga? Co mogą zrobić Rodzice? Jakie zadanie mają ludzie starsi?

Może warto więc przyjrzeć się naszemu powołaniu... Każdy, bowiem człowiek jest przez Boga do czegoś powołany i każdy powinien wypełnić powierzone mu zadanie. Bo jak mówi św. Paweł w Liście do Rzymian: ... „Dary łaski i wezwania Boże są nieodwołalne...”

*Czym jest powołanie?*

*Kogo dotyczy?*

Wydaje się, że tego typu pytania powinni postawić sobie ludzie młodzi! Tymczasem każdy z nas został wybrany i powołany. Bóg „wybrał nas przed założeniem świata, prze-

znaczył nas dla siebie jako przybranych synów poprzez Jezusa Chrystusa”.

„Albowiem tych, których przedtem poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierwotnym między wielu braćmi.”

Jesteśmy powołani, by żyć jak bracia i siostry Jezusa, by czuć się synami i córkami tego samego Ojca. To dar i tajemnica zarazem - jak mówił św. Jan Paweł II. To dar, który zmienia radykalnie wszelkie czysto ludzkie plany i idee. Trzeba, więc wołać wraz z Apostołami: **PANIE PRZEMNÓŻ NAM WIARY...** bo powołanie to sprawa wiary... A wiara to tajemnica.... a wiara to zaufanie do TEGO który wie lepiej co dla mnie dobre! My jednak wolimy być samowystarczalni, aż do tego stopnia, że zamykamy się na tajemniczy plan Boży wobec nas!

Słowo Boże mówi: **W Chrystusie wszyscy chrześcijanie są wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem, Bogu na własność przeznaczonym, aby ogłaszali chwalebne jego dzieła.** W ramach tego powszechnego powołania Chrystus powołuje w każdym pokoleniu osoby, które mają być dla innych światłem i drogowskazem. Taką osobą dla każdego z nas był z pewnością Święty Jan Paweł II, błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty czy wielu, wielu innych którzy żyli w naszym świecie a dziś wielu z nich czcimy jako świętych.

Ja chciałabym się z wami podzielić powołaniem człowieka świeckiego Edmunda Bojanowskiego, który, mimo iż urodził się w 1814 roku zapalił swoim życiem światło, które trwa do dziś...

*Skoro Maryja zobaczy naszą niedolę, natychmiast spieszy nam na pomoc w swym miłosierdziu*

*św. Bonawentura*

Ten serdecznie dobry człowiek, bo tak nazywano Edmunda, potrafił zobaczyć, odczytać i zrealizować Boży plan w swoim życiu!

Urodził się w zaborze pruskim, niedaleko Poznania w zamożnej i głęboko religijnej rodzinie ziemiańskiej. Mając ok. 4 lat ciężko zachorował. Matka jego udała się wtedy do pobliskiego Kościoła prosząc Matkę Bożą Bolesną o łaskę zdrowia dla dziecka... i łaskę tę otrzymała! Od tamtej chwili całe życie Edmunda było głęboko związane z Najświętszą Maryją Panną, czemu dawał wyraz szczególnym nabożeństwem do swej Niebieskiej Matki.

Rodzice zapewnili mu gruntowne wykształcenie. Jako 18 letni młodzieniec rozpoczyna studia na uniwersytecie wrocławskim, które kontynuuje w Berlinie. Największą jego pasją stała się wówczas literatura: sam wiele pisał i tłumaczył. Niestety poważna choroba płuc zmusiła go do przerwania studiów.

Po powrocie w rodzinne strony Bojanowski aktywnie włączył się w nurt pracy społecznej, której celem było moralne i kulturalne odnowienie narodu. Chociaż sam był cierpiący potrafił skierować swoją naturalną wrażliwość na potrzeby innych.

Idąc codziennie na Mszę świętą do oddalonego o 3 km. Gostynia widział biedne dzieci oraz biedę najuboższych.

Powszechny szacunek i miano drugiego Wincentego a Paulo zyskał sobie zwłaszcza w czasie epidemii w cholery, która w 1849 roku nawiedziła Gostyni i okolice, kiedy to z narażeniem życia pielęgnował chorych.

Nie pozostawał także obojętny na los licznych wówczas sierot, dla których założył tzw. Instytut a potem Ochronki.

Najważniejszym Jego dziełem jest jednak Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, którego początek datuje się od założenia 3 maja 1850 roku pierwszej ochronki dla dzieci wiejskich w Porzeczcu koło Gostynia.

Obecnie około 3500 tys. sióstr pracuje w Polsce i w innych krajach Europejskich a także w Afryce, Ameryce i Azji. Realizując charyzmat założyciela zajmujemy się szczególnie dziećmi prowadząc przedszkola, ucząc w szkole, ale także chorymi – pracując w szpitalach zakładach opieki oraz ubogimi. Jednocześnie staramy się być otwarte na potrzeby Kościoła przystosowując swoją działalność do warunków społecznych pracując w hospicjach czy podejmując pracę na dalekiej Syberii.

Edmund Bojanowski zwykł mówić:

**KAŻDA DOBRA DUSZA JEST JAKO TA ŚWIECA, KTÓRA SAMA SIĘ SPALA A INNYM PRZYŚWIECA.**

Świeca jest jedna, ale różne są promienie, różne odcienie światła, różny blask.

Jedna jest miłość a różne są jej oblicza, różne odcienie. Miłość do dzieci, ubogich i chorych splotła się w życiu Edmunda Bojanowskiego w jeden wątek miłości Boga i bliźniego. Zmarł, nie mając nic, w domu swojego przyjaciela 7.08.1871 roku, ale Jego miłość trwa nieustannie, przekazywana dalej życiem i pracą sióstr.

Pamiętając o poleceniu Jezusa: **ŻNIWO W PRAWDZIE WIELKIE, ALE ROBOTNIKÓW MAŁO**, uświadomiamy sobie potrzebę modlitwy o powołania do kapłaństwa i życia zakonnego. Tam gdzie trwa gorliwa modlitwa, tam budzą się powołania.

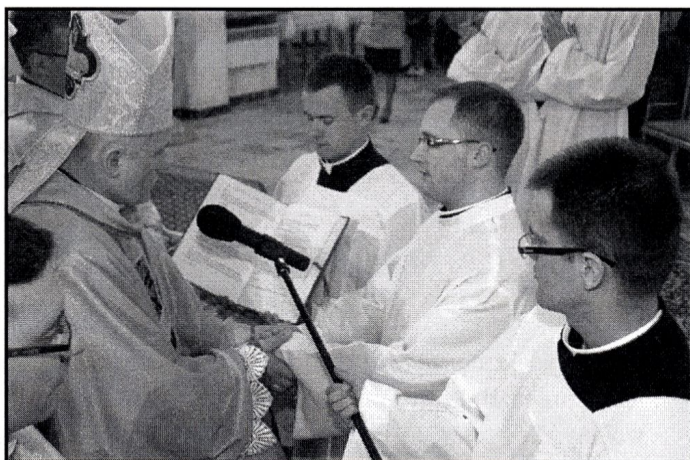
Dlatego **zwracam się dzisiaj do was ludzie młodzi**, abyście szukali w swym życiu śladów Boga, abyście nie bali się zaufać Chrystusowi i oddać mu swojego życia.

**Zwracam się do was Kochani Rodzice**, abyście pomagali waszym dzieciom w odkrywaniu Boga i nie zabraniali im, bo... dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne!

Zwracam się także do ludzi starszych, do naszych kochanych Babć i Dziadków. Choć świat mówi dziś coś innego ja chce wam powiedzieć, że jesteście bardzo potrzebni. To często waszym modlitwom i waszemu cierpieniu zawdzięczamy nasze powołanie i nasze trwanie w dobrym.

**Proście Pana żniwa, żeby wyprawil robotników na swoje żniwo...**

s.Renata Suchy



*Tak Maryja umitowata nas, że Syna Swego jedynego wydata za nas.*  
sw.Alfons Liguori

# Wypieki Agaty

## Tort Kinder Bueno

### Produkty

#### **Ciasto:**

- 2 szklanki mąki pszennej
- 1 szklanka cukru
- 1 szklanka oleju
- 6 jajek
- 3-4 łyżki kakao
- 2 łyżeczki proszku do pieczenia
- 1 łyżeczka sody oczyszczonej

#### **Krem :**

- 200g masła
- 1,5 szklanki mleka w proszku
- 1 szklanka mielonych orzechów laskowych
- ¾ szklanki mleka
- 3 łyżki płynnego miodu

2 łyżeczki ekstraktu waniliowego

Dekoracja :

- 2 batoniki Kinder bueno
- ½ szklanki bitej śmietany

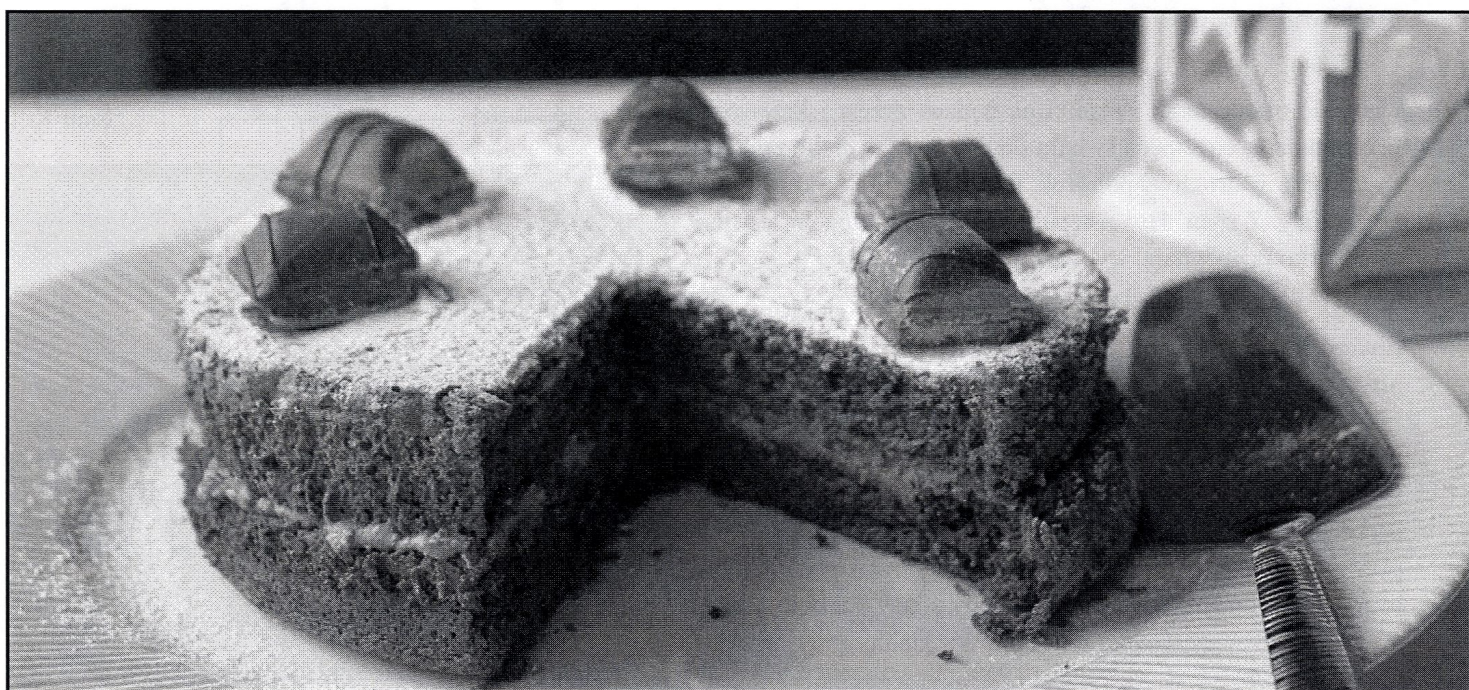
### wykonanie

Białka ubij z cukrem. Ubijając , dodawaj żółtka. Następnie wlej olej i dalej chwilę ubijaj. Mąkę wymieszaj z kakao, proszkiem do pieczenia i sodą. Stopniowo dodawaj do masy jajecznej , cały czas mieszając.

Ciasto przełóż do tortownicy wyłożonej papierem do pieczenia. Piecz 40 min w 40 st. C. Wystudź . Przekrój ciasto na 2 blaty.

Masło roztop. Wsyp orzechy. Chwilę miksuj. W trakcie dodawaj stopniowo mleko, miód i ekstrakt waniliowy. 2/3 masy użyj do przełożenia ciasta . resztą posmaruj wierzch tortu. Udekoruj bita śmietaną i kawałkami batoników.

***Smacznego !***



*Idźcie ku Maryji. Idźcie z Maryją. Niech w naszych sercach rozbrzmiewa echo Jej "fiat."*

*Św. Jan Paweł II*

## MAJ



Maj obfituje w ciepłe dni, jednakże mogą jeszcze występować przygruntowe przymrozki. W partiach połonin Bieszczadzkiego Parku Narodowego zdarzały się nawet opady śniegu, dlatego planując wyjazd w góry nie można zapomnieć o cieplej i przeciwdeszczowej odzieży. W maju obserwuje się także większą ilość opadów w porównaniu z kwietniem. Dzień trwa 16 godzin i dwadzieścia minut. Zmienia się wilgotność powietrza w stosunku do kwietnia.

Rolnicy wysiewają: len, proso, rzepak jary, kukurydzę i buraki. Nie bez powodu głosi polskie przysłowie „w maju jak w gaju”, bowiem miesiąc ten jest okresem kwitnienia łąkowych gatunków, tj. chabra, bławatka, jaskra, niezapominajki i gorczyca polnej. Kwitną także łąkowe gatunki traw: wiechlina łąkowa i zwyczajna, owsica omszona, wyczyniec łąkowy, kostrzewa owcza, stokłosa miękka, tomka wonna, kupkówka pospolita, prosownica rozpierzchła, perlówka zwisła. Kontrastują z nimi kwiaty firletki poszarpanej, pięciornika gęsiego, niezapominajki błotnej i żywokostu lekarskiego.

Na łąkach, w pobliżu rezerwatu Bobry w Uhercach kwitnie podkolan biały, żywokost sercowaty, dzwonek okrągłolistny, jastrzębiec kosmaczek, orlik pospolity, jastrzębiec leśny i pszeniec gajowy.

Korony drzew pokrywają się intensywną zielenią. Pojawiają się młode listki i szpilki na pędach drzew i krzewów. Przepuszczają one sporo światła do dna lasu, tworząc pod koronami drzew urokliwy półmrok, który skrzętnie wykorzystują fotograficy. Z runa lasu ustępują geofity, dla których jest już za ciemno. Przekwitają, wytwarzając nasiona.

W lasach zakwita gwiazdnica gajowa i wielokwiatowa, czworolist pospolity, kokoryczka wielokwiatowa, czosnek niedźwiedzi, czosnaczek pospolity, marzanka wonna, konwalijka dwulistna, konwalia majowa, siódmaczek leśny, niezapominajka leśna, tojeść gajowa i jastrzębiec leśny. Kwitną krzewy: głóg dwuszyjkowy i jednoszyjkowy, malina właściwa, berberys zwyczajny, trzmielina pospolita. Drzewa iglaste przykuwają wzrok młodymi, jaskrawozielonymi pędami. Jest to idealny moment, aby pozyskać pędy sosny i zrobić z nich syrop, pomagający w wykrztuszaniu wydzieliny przy przezię-

bieniach i chorobach dróg oddechowych. Kwitnie daglezja zielona, sosna pospolita i jałowiec pospolity, a także kasztanowiec, dąb, jawor, klon polny, sosna, świerk, jodła, jarząb pospolity, głóg jednoszyjkowy, trzmielina zwyczajna, bez koralowy i szklak pospolity. Pojawiają się grzyby: pieczarka polna, borowik ceglstopory i maślak ziarnisty. W wilgotnych i zacienionych miejscach można spotkać ślimaki: winniczka i wstężyka gajowego.

W maju odbywają się loty najpiękniejszych podkarpackich motyli: pazia królowej i żeglarza oraz niepylaka mnemozyny. Trwa lot szcztocznicy szarawki, jej samice składają jaja na drzewach liściastych. Gąsienice największej ćmy z rodziny rolnic – wstęgówki jesionówki rozpoczynają żerować na liściach jesionów i topól. Trwa rójka chrabąszcza majowego. Na liściach olszy pojawia się humrak olchowiec, a na topoli rynnica topolówka. Na leszczynie można dojrzeć przedstawiciela chrząszczy z rodziny ryjkowcowatych: oszynkę leszczynowca. W lasach sosnowych masowo pojawia się szeliniak sosnowiec. Bardzo liczne są omomiłki szare i leń majowy. W Sanie rozpoczyna się tarło klenia i certy. W zalewie Solińskim i Myczkowieckim trze się karp, karaś, leszcz, płoć i sum. Gody rozpoczyna ropucha zielona, rzekotka drzewna, żaba wodna i kumak górski, a także traszka zwyczajna, grzebieniasta i karpacka. Traszki górskie składają jaja.

Do kraju wracają, wilga i orlik krzykliwy. Jaja w dolno-reglowych lasach bukowych składa dzięcioł trójpalczasty i puszczyk uralski. Na łąkach słychać charakterystyczny dźwięk wydawany przez derkacze.

Rodzą się młode rysie, żbiki i tchórze. Do rui przystępują borsuki. Samice jeleni i saren rodzą młode.

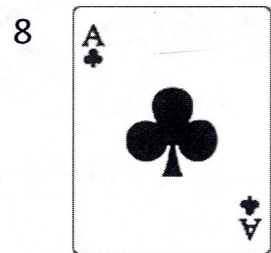
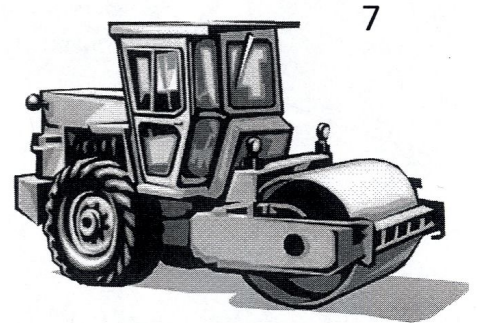
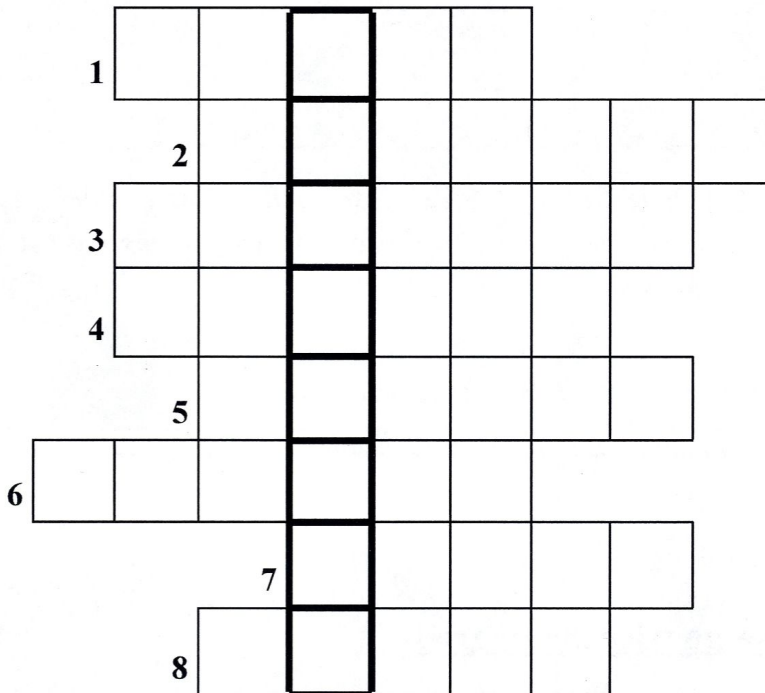
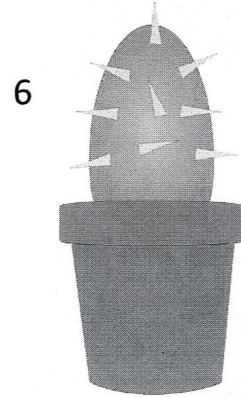
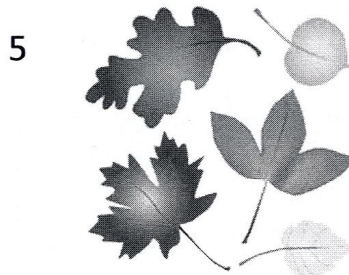
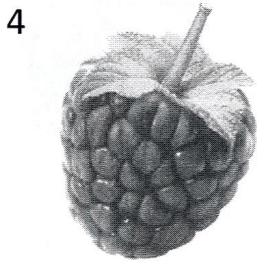
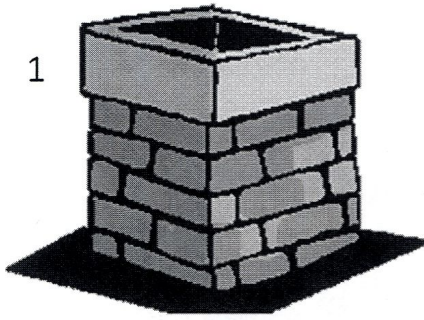
Piotr Kutiak



*[Maryjo] Pokonam wszystkich nieprzyjaciół mając jako puklerz Twoją protekcję i Twoją wszechmocną pomoc.*

*Kosma z Jerozolimy*

Znaczenie wyrazów



Litery z pionowej grubej ramki (czytane z góry na dół) dadzą rozwiązanie krzyżówki

**Kochane Dzieci!!**

Imię i nazwisko wraz z hasłem prosimy zapisać na oddzielnej kartce i wrzucić do koszyka na ołtarzu Bożego Miłosierdzia

Losowanie nagrody na Mszy św. o godz. 10.00 w niedzielę - 5 czerwca 2016

*Przerażające jest dla złego ducha wzywianie Jej (Maryi) imienia, pozdrawianie Jej oraz oddawanie Jej chwały.*

*św. Jakub de Voragine*

**W miesiącu kwietniu 2016r****Chrzest przyjęli:***Ignacy Marian Szczudlik**Wiktor Rachwalski**Joanna Klaudia Jawor**Maja Jagoda Kopczyk*

*Boże bądź uwielbiony w każdym dziecku. Błogosław im, daj radość ducha, zdrowie ciała i pokój serca.*

*Niech żyją na Twoją chwałę i nam na pociechę.*

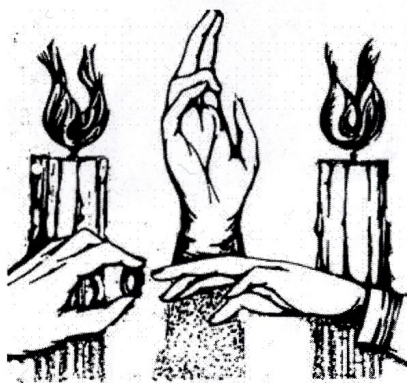
*Prowadź je, ochraniaj i uświęcaj.*

**Sakramentalny związek małżeński zawarli:**

*Bóg Ojciec niech was zachowa w miłości wzajemnej i zgodzie, aby pokój Chrystusowy w was zamieszkał i stale przebywał w waszym domu.*

*Łukasz Garko i Justyna Marzena Kopij*

*Krzysztof Cipora i Monika Banit*

**Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:***Tomasz Ruchlewicz**Andrzej Bolesław Torma**Mieczysława Helena Dudziak**Jan Kornecki**Mirosław Aleksander Szewczyk*

*Boże polecamy Tobie naszych zmarłych i prosimy Cię, Ojczy pełen miłosierdzia, odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności, aby umarli dla świata żyli dla Ciebie.*

*W parafii pw. św. Wojciecha i Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej w Krośnie przez ks. bp. Stanisława Jamrozka na diakonów zostało wyświęconych 5 alumnów:*

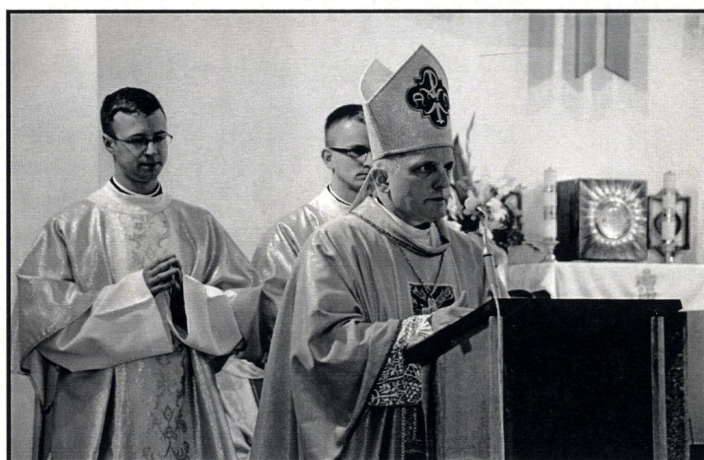
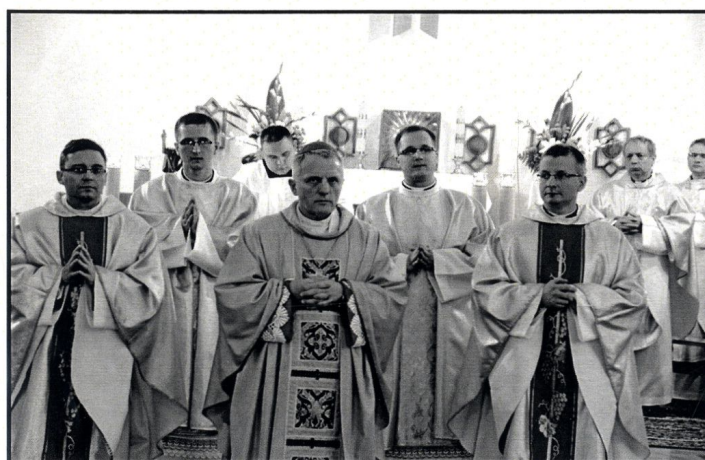
– dk. Grzegorz Hanus z parafii Rymanów

– dk. Jakub Kustron z parafii pw. św. Wojciecha i Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej w Krośnie

– dk. Andrzej Urbowicz z parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krośnie

– dk. Szczepan Wiśniewski z parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Sanoku (Fara)

– dk. Tomasz Zarzycki z parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sanoku (Posada)



### *Nasza Rodzina*

**Redaktor naczelny:** Ks. Wojciech Szarek, Ks Andrzej Szczepiek

**Współpraca:** Halina Lech,

Halina Martowicz

**Skład:** Jacek Lipiński

**e-mail:** [naszarodzina@nspj-sanok.pl](mailto:naszarodzina@nspj-sanok.pl)

**Strona parafialna:** [www.nspj-sanok.pl](http://www.nspj-sanok.pl)

*Parafia Rzymskokatolicka*

*pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

*38-500 Sanok, ul. Lipińskiego 54*

*tel: 13 46 539 44*

*Do użytku wewnętrznego*

# Koncert z okazji 1050 rocznicy Chrztu Polski

